Do Numeru 63 Gazety Korrespondenta Warsz: 1818.

ROZMAITOSCI.

NUMER 26.

I.

Do Redakcyi Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

W dodatku do Gazety Nro 63 pod tytułem ROZMAITOŚCI umieszczono doniesienie,

„ iż w Hrabstwie *Jork* był ślub małżeński w przytomności — dwóch mężów — dwóch żon — dwóch braci „ — dwóch siostr — oyca i matki — „ córki i ciotki — a wszelako były „ tylko cztery osoby na tym ślubie; „ — że przez ten związek oblubieniec „ musiał uznać swoiego dziadka za „ oyca — oyca za brata — matkę za „ siostrę — a oblubienica musiała na- „ zwać swoię siostrę matką.“

Kładąc tę zagadkę oświadczono, że Dziennik Angielski, z którego wypisaną została, ieszcze iey nie odgadł.

Oto iey rozwiązanie, do którego zrozumienia potrzebne schema następuiące familiyne:

X. brał za żonę ciotkę swoię F.
przez to było na ślubie w czterech osobach, tu pod literami D. — E. — F. i X. wyrażonych.

1. Dwóch mężów — to iest D. mąż osoby literą E. oznaczoney, i X. który się stawał mężem F. przez zawieranie z nią ślubów małżeńskich.
2. Dwie żony — to iest, osoby pod literami E i F wyrażone.
3. Dwóch braci — to iest D i X, a to stąd, że D, acz iest oycem X, przez to, że ten ostatni brał za żonę siostrę żony oyca swoiego, to iest, siostrę osoby literą E oznaczoney, stawał się iego bratem; a tak D i X uważani bydź mogli za braci dwóch.
4. Dwie siostry — to iest E i F, które są istotnemi siostrami.
5. Oyca i matki — to iest D i E, którzy istotnemi są rodzicami; nakoniec
6. Córki i ciotki, to iest litery F, która była ciotką oblubieńca swoiego X, a stawała się córką iego rodziców D i E.

Przez ten związek oblubieniec X. musiał uznać swoiego dziadka C swoim oycem, bo biorąc iego córkę F, stawał się tém samém iego synem, a on iego oycem.

Oyca za brata — bo biorąc siostrę żony iego a swoiey matki, tu pod literą E wyrażoney, stawał się oyca swoiego bratem: matkę za siostrę — bo łącząc się z siostrą swoiey matki, tém samém stawał się iey bratem.

Oblubienica zaś musiała nazwać swą siostrę E swoią matką, bo szła za iey syna.

Jeden z Prenumeratorów
Gazety Korrespondenta Warszaw:

II.

O Jenerale Dąbrowskim.

Senme znamienity pisarz Niemiecki to w dziele swoiém *Przechadzka do Syrakuzy*, wydaném w *Dreźnie* roku 1803, mówi o tym Jenerale na stronicy 407. — „Gdym był w *Rzymie*, odebrałem zlecenie oświadczenia ukłonów Jenerałowi *Dąbrowskiemu*. Przyiął mię bardzo uprzeymie i z gościnnością narodom północnym właściwą, i zaprosił mię do swoiego stołu na czas moiego tam pobytu. Tu z nim i z innymi Polakami bliżey się zaznaiomiłem. — Od czasu pierwszey iego służby ieszcze mu iest miła oyczyzna nasza *Saxoniia*. Jest to ieden z dzisieyszych Jenerałów, którzy w swoim zawodzie maią naywięcey wiadomości; znaydziesz u niego książki i mappy, którychbyś w wielu mieyscach nadaremnie szukał. Jako znawca wolny i surowy, co do rysunków woyskowych, wymaga istoty, a nie zaymuie się ozdobnemi drobnostkami. Ma piękny zbiór rycin, głów wielkich ludzi, a pomiędzy temi ceni szczególniey *Gustawa Adolfa*, że iest starożytna i charakterystycznie go wyobrażaiąca. — *Dąbrowski* lubi *Szyllera* trzydziestoletnią woynę, a w różnych wyprawach nosił ią w kieszeni. Pod *Novi* uderzyła kula właśnie w to samo mieysce, gdzie była książka, co zdaie się, że mu życie ocaliło. Przebity ten exemplarz kulą widziałem w *Rzymie*; darował go iednemu z swoich przyiaciół na pamiątkę; a z iego ust własnych słyszałem opowiadanie tego zdarzenia.“

III.

Odpowiedź na uwagi pewnego Officera nad uznaną potrzebą urządzenia Żydów w naszym kraiu, przez Autora dziełka pod tytułem:

Aperçu sur les Juifs de Pologne.

Znayduiąc niektóre spostrzeżenia nad małą rozprawą, którą przed Seymem napisałem, mianuiąc ią: *Aperçu sur les Juifs de Pologne*, w dziełku pod tytułem: *Uwagi pewnego Officera*

nad uznaną potrzebą urządzenia żydów w naszym kraiu, i iego roztrząsanie różnych pism wyszłych późniey o tym narodzie; ośmielam się, szanuiąc iego talent, znaiomość rzeczy, i chęć przysłużenia się kraiowi, choć niemam szczęścia znania go z imienia, zastanowić się nad iego niektóremi zdaniami.

1mo. Pisząc autor, nie mógł lepiey wybrać osoby komu miał przypisać swych kilka arkuszy, iak sławnego *Lindego*, którego prace kraiowi nie tylko świetności, lecz i prawdziwego użytku tyle przyniosły, a który ucząc nas w nieśmiertelnym swym Słowniku znania źródłosłowów i składanych wyrazów, dał zasadę wszystkim początkowym pisarzom peryodów układania. Ten przypisek, zapewne skutek wdzięczności, iuż daie naylepszą opinią o sercu autora, który temu swe pierwsze dzieło poświęca, kto go mówić i znać swóy ięzyk nauczył.

Na drugiey karcie z porządku, a szóstey z numeru, znayduią się cztery dziełka wymienione

pierwsze: *Aperçu sur les Juifs*,
drugie: Sposób na żydów;
trzecie: O żydach przez J. G. i
czwarte: O reformie ludu Jzraela przez światłego *Wyszyńskiego*.

Chociaż w tém dziełku autor dwa tylko z wspomnionych pism rozbiera w szczególności, sądzę więc, iż drugi tom chcąc wydać, dla niego dwa inne zostawia.

Wymawia mi autor na karcie 7mey, że z *Czackiego* wiele rzeczy wziąłem; na to odpowiedzieć tylko mogę, iż historya nie iest romansem, by z imaginacyi pisaną bydź mogła; iż dzieło niezgasłey pamięci Tadeusza *Czackiego* iest nadto ważnèm, by w ręku prawie wszystkich nie było; że różnice przypisków co do lat są zmienne; że niezmierny zbiór wiadomości, któremi świetniał *Czacki* w Polsce, nie zostawił równego iemu, i że to dzieło każdemu piszącemu w tym przedmiocie za skazówkę służyć powinno, gdyż wszystkie źródła znaiąc, ukazał ie następnym po sobie wiekiem, choć nieumieiętnością. Mam nadzieię, iż autor raczy mi darówać, że szukałem tam światła, gdzie on całe kartki przepisał.

2do. Prócz tègo wymawia mi autor, iż nawet co do polepszenia stanu żydów i ich urządzenia wziąłem z niego; w tém się myli, gdyż to nie są przedstawienia wiekopomney pamięci *Czackiego*, ale Seymu czteroletniego, który za przykład prawodawstwa nie tylko Polsce, ale światu służyć może.

Wiek dzisieyszy odmienny od 1794 roku. Wzburzona Europa w sposobie widzenia, innemi prawami rządzona, szanuiąc w swey całkowitości te przedstawienia, nie mogłaby ich dzisiay za doskonałe uważać, gdyby niebyły przystosowane do naszego wieku.

Sam wyraziłem, iż miłości moiey własney w tém nie mam; chęć dobra służenia mém piórem władała, doskonalszemu skutki szczęśliwe zostawuiąc. Moia praca iuż iest nagrodzona, gdy tyle iuż nowych o tym przedmiocie wyszło uwag, i może moiemu pisemku winniśmy uczone autora dzieło.

3tio. Daley wymawia mi autor, iż nie położyłem czasu, w którym stróy żydowski wszedł do Polski, tyle odmienny od naszego dzisieyszego.

Pozwoli sobie autor na to odpowiedzieć, iż gdyby był zastanowił się nad nagrobkami dawnych Królów Polskich, i innych Polaków, byłby widział, iż w XII XIII i XIV wieku ten ubior był narodowym; że nawet po pierwszey i drugiey woynie religiyney, cała Europa długie podobne suknie, i nawet czarnego koloru tylko nosiła, co w dziele *Montfaucona* znaydzie.

Ubior ten, który my dzisiay Polskim nazywamy, począł się dopiero od czasu ślubu *Władysława IV z Maryią Ludwiką Gonzagą*, gdy wiele dworney młodzieży z Czerkieskiey

woyny wróciło się, i bogate stroie tego narodu przywdziało; młodey Królowey ten ubior więcey się zdał ozdobnym, dwór go przyiął, a rycerska młodość świetna w boiu, przyiemna na dworze, szanuiąc gust kobiet, które za Królową poszły, z brankowego odzienia w narodowy zmieniła.

Gdyby stróy żydowski był cudzoziemskim, o czasie iego wprowadzenia byłbym wspomniał; ale gdy iest własnością naystarszą naszey ziemi, nie do nich, ale do nas należy. Nie żydzi, ale my stróy zmienili, dla tego od naszego iest różny.

O drugiém dziełku autor oświadcza, iż iest zupełnie niedorzeczne. Mógłby autor, lubo ma wiele przyczyn do tego zdania, grzeczniey i z przyczynami nam to wyłuszczyć; gdyż każdy maiąc swóy sposób myślenia, nieodpowiedzialny iest za niego; ieżeli pisze, ma zawsze chęć kraiowi służenia, a różnych opiniy wydanie kształci i doskonali.

Co do trzeciego dziełka, ma za złe autor, iż J. G. głosi się arbitrem dwóch innych. Co tylko iest drukowaném, do sądu publiczności należy. Jeżeli chcemy zabronić innym sądzić, sami sobie iuż prawa nie zostawuiemy. J ieżeli Pan J. G. nie miał prawa sądzić dwóch innych dziełek, więc autor nie miał prawa sądzić Pana J. G.

Co do czwartego dziełka, oddaiąc sprawiedliwość światłemu *Wyszyńskiemu*, sofizmem chce go zbiiać, iż różność sekty nauk żydowskich ma za szkodliwą. — Autor, gdyby był się zastanowił, że Baron *Wyszyński* wspiera na logice i doświadczeniu swoie axioma, mógłby mu odpowiedzieć, iż im więcey sekt się rodzi, im więcey między niemi zachodzi uroionych różnic, im więcey walk iest w sposobach widzenia, tém więcey się wkorzeniaią. Bez błahych w samym sobie dysput, nasza religiia nie byłaby rozdzieloną; passye nie byłyby znalazły pokarmu; krew nie byłaby Europę zlała, i różnowierców mogiłami nie byłaby ią zakryła.

Na karcie iedénastey autor chce porównywać Polskę co do żydów z innemi narodami.

By porównanie było sprawiedliwém, potrzeba, by równe były zasady, gdyż z równych zasad równe skutki wypływaią. — Jakież może bydź podobieństwo Francyi i Niemiec z Polską? Żydzi w innych kraiach obcego nie składaią narodu, a nadto w małey liczbie, straszyć nie mogą zalewém swey ludności; poddani prawom kraiowym ieżeli się cokolwiek różnią, to wadami osobistemi, ale nie wadami całey swoiey społeczności i narodu prawie.

Na karcie trzynastey autor nie przyznaie Panu *Russ* sprawiedliwości, iego pod swóy sąd przywołuie, iż ten utrzymuie i przywodzi opiekę, którą nad żydami mieli następcy Rzymskich Cesarzów. Pomiędzy wielu możnych posiadaczów podzielone ich kraie wszędzie własnych uznawały Panów; i gdy ci, nie uważaiąc innych praw nad włazną wolę, żelazném berłem kraie rządzili, które cięźyć więcey musiało na różnowierców, niż na tych, którzy z niemi w iednych świątyniach *Bogu* hołd oddawali, swą pracą ich żywili, w boiu równe trudy znosili, i wawrzyném ich czoła wieńczyli.

Cesarze Rzymscy, iako głowy państwa, silni co do opinii, słabi iako możnowładcy, sprawiedliwością i tąż samą opinią utrzymuiący się, wszystkich nieszczęsnych byli ucieczką, a tém samém i żydów.

(*Reszta potém.*)